

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/83533,Czerwiec-76-na-Dolnym-Slasku.html>



Pomnik na pl. Czerwca 1976 w Ursusie

ARTYKUŁ

Czerwiec '76 na Dolnym Śląsku

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: GRZEGORZ WALIGÓRA 24.06.2021

Wydarzenia Czerwca 1976 r. kojarzą się przede wszystkim z wystąpieniami robotniczymi przeciwko drastycznemu podwyżkom cen żywności. Do największych i najbardziej znanych protestów doszło 25 czerwca w Radomiu, Ursusie i Płocku.

Ogółem jednak strajki odnotowano na terenie aż 24 z 49 województw, w tym w trzech na terenie Dolnego Śląska: wrocławskim, wałbrzyskim i legnickim.

W województwie wrocławskim

Do protestów doszło w kilkunastu zakładach. Miały one dość spokojny, spontaniczny przebieg. Robotnicy byli nieorganizowani, nigdzie nie podjęto prób tworzenia komitetów strajkowych, nigdzie też strajkujący nie opuszczali zakładów. Ich protest skierowany był przede wszystkim przeciwko drastycznej podwyżce cen artykułów żywnościowych, a nie przeciwko ustrojowi. Na ogół wśród postulatów podnoszono też problemy wewnątrzzakładowe. Do powrotu do pracy strajkujących namawiali przedstawiciele dyrekcji i struktur partyjnych, nigdzie nie użyto siły. Wszystkie strajki zakończyły się tego samego dnia, najpóźniej po wieczornym przemówieniu premiera Jaroszewicza, odwołującego podwyżkę.

Pomimo że 25 czerwca w strajkach na Dolnym Śląsku uczestniczyło łącznie kilka tysięcy osób, z czego ponad sto zostało zwolnionych z pracy, to wydarzenia te nie były szerzej znane późniejszym działaczom opozycji, dla których o wiele większe znaczenie miały bardziej nagłośnione, brutalne represje wobec robotników z Radomia, Ursusa i Płocka.

We Wrocławiu pracę przerwano w czterech zakładach. Największy strajk miał miejsce w „Hydralu”. Uczestniczyły w nim 1224 osoby na około 6,5 tys. zatrudnionych. Domagano się zarówno zmniejszenia podwyżki oraz zwiększenia przyznanych rekompensat, jak i... natychmiastowego przyjazdu Edwarda Gierka bądź premiera Piotra Jaroszewicza, a także likwidacji Pewexów, zwiększenia tempa budownictwa mieszkaniowego oraz poprawy jakości wyrobów mięsnych. Do powrotu do pracy bezskutecznie próbowali namówić strajkujących przewodniczący Rady Zakładowej i dyrektor naczelny.

W „Pilmecie” do pracy nie przystąpiły 342 osoby na 1862 zatrudnionych. Pewien wpływ na rozpoczęcie strajku

miała plotka o trwającym strajku w „Pafawagu” i innych większych zakładach w mieście. Z inicjatywy dyrektora, na wszystkich wydziałach prowadzono rozmowy wyjaśniające, z niewielkim jednak skutkiem. Domagano się zmiany decyzji rządu i obniżenia zapowiadanych podwyżek cen do 20 proc.

W „Aspie” zatrudniającej 2661 osób, do pracy nie przystąpiło 398. W rozmowach z przedstawicielami partii i dyrekcji zakładu robotnicy twierdzili, że ogłoszona podwyżka jest zbyt wysoka, domagano się również szybszej wypłaty rekompensat. Znacznie skromniejszy był strajk w „Polarze”, w którym uczestniczyło zaledwie 113 osób na około 2690 zatrudnionych.

W województwie wałbrzyskim

W województwie wałbrzyskim pracę przerwano w siedmiu zakładach. Co charakterystyczne, tu wszystkie strajki zlokalizowane były w mniejszych ośrodkach, nie wystąpiły zaś w samym Wałbrzychu. Największy miał miejsce w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych, zatrudniającej 1,9 tys. osób, z których 540 podjęło strajk. Podczas spotkania z dyrekcją i przedstawicielami KW PZPR wręczono napisane odręcznie postulaty, m.in. obniżenia wprowadzonej podwyżki, sprawiedliwego przydziału rekompensat, podwyżek wynagrodzeń i sprawiedliwego rozdziału premii. Pojawiło się też pytanie, dlaczego Gierek i Jaroszewicz ograniczyli swoje spotkania z pracownikami górnictwa i przemysłu ciężkiego.

W Fabryce Urządzeń Klimatyczno-Wentylacyjnych „Klimator” w Świebodzicach zatrudniającej 574 osoby, do pracy na pierwszej zmianie nie przystąpiło 240 osób. Przed halą produkcyjną odbył się wiec, w którym wzięło udział około 380 osób. Podczas spotkania z dyrekcją zakładu oraz przedstawicielami PZPR strajkujący domagali się cofnięcia podwyżek, zmian wysokości rekompensat, podnoszono też sprawy socjalne.

W pozostałych zakładach przerwy w pracy miały skromniejszy i łagodniejszy przebieg. W Zakładach Wytwórczych Aparatury Technicznej „Mera-Rafa” w Świebodzicach, zatrudniających 1,5 tys. osób, strajk o godz. 15:00 podjęło 54 pracowników (w większości kobiety). W Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Głuszycy spośród 3987 zatrudnionych w strajku uczestniczyło 130, w Dolnośląskiej Fabryce Lin i Sznurów Technicznych „Defalin” w Świebodzicach na 309 pracowników nie pracowało 34 z drugiej zmiany. Z kolei w Zakładach Górniczo-Hutniczych w Szklarach spośród 60 zatrudnionych 14 nie podjęło pracy.

Ponadto, krótką (około godzinną) przerwę w pracy 36 osób odnotowano też w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Silena” w Świebodzicach.

W województwie legnickim

W województwie legnickim największy strajk wybuchł w zakładach „Elpo”, w oddziałach w Legnicy i Lubinie zatrudniających 2,3 tys. pracowników. Do pracy nie przystąpiło tam około 1,2 tys. osób. Strajk odbywał się bez większych incydentów, protestowano przeciw podwyżce, dyrekcji, instancjom partyjnym. Rozmowy podejmowane przez dyrekcję i przedstawicieli PZPR nie przyniosły większych rezultatów. W oddziale lubińskim przerwano pracę jedynie na dwie godziny. Podobnie krótka przerwa nastąpiła w legnickiej „Milanie”, gdzie na drugiej zmianie nie pracowała cała załoga (około 2 tys. osób). Do pracy przystąpiono po rozmowie z dyrekcją. Do strajku doszło również w kopalni „Polkowice”, gdzie po usłyszeniu informacji o podwyżkach, górnicy pierwszej zmiany nie podjęli pracy, pozostając pod ziemią. Na górze zorganizowano wiec z udziałem dyrekcji i PZPR, gdzie po długiej i burzliwej dyskusji druga zmiana podjęła decyzję o przystąpieniu do strajku.

Mimo dość spokojnego przebiegu akcji strajkowej, wobec najbardziej aktywnych jego uczestników zastosowano kary w postaci natychmiastowego zwolnienia z pracy. Do końca czerwca 1976 r. zwolnionych zostało: 17 osób w „Pilmece”, 27 w „Hydaralu”, 17 w „Aspie”, 11 w „Polarze”, 35 w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych, 10 w „Kolimatorze”, 2 w „Piaście”, 32 w „Elpo” i 12 w Polkowicach.

Co ciekawe, pomimo że 25 czerwca w strajkach na Dolnym Śląsku uczestniczyło łącznie kilka tysięcy osób, z czego ponad sto zostało zwolnionych z pracy, to wydarzenia te nie były szerzej znane późniejszym działaczom opozycji, dla których o wiele większe znaczenie miały bardziej nagłośnione, brutalne represje wobec robotników z Radomia, Ursusa i Płocka. To właśnie publiczna zbiórka pieniędzy dla poszkodowanych i ich rodzin zainicjowana przez późniejszych założycieli Komitetu Obrony Robotników stała się załączkiem przyszłych działań opozycji na Dolnym Śląsku.

COFNIJ SIĘ